

M.p., wtorek, dn. 2 maja 1944 r.

Nr 6

O KONSTYTUCJI 3 MAJA

I.

Uczony polski, zamęczony niedawno przez Niemców, profesor uniw. krak. Józef Sieniński, nazwał skusnie i obrazowo: Święto narodowe, t.j. rocznicę konstytucji 3 maja "dnem przodków obcowania".

Naród bowiem czując wielkie rocznice, niby słupy milowe swej drogi dziejowej, sięga w przeszłość po to, aby przez rozpaniętywanie ówch dni siły i jedności, czerpać stamtąd moc do dalszych wysiłków i wiarę w swą nieśmiertelność i przeznaczenie.

Na czym polega wielkość Konstytucji Majowej? Dlaczego ten właśnie dowód i wyraz wielkiej kultury politycznej Narodu Polskiego posiada dla nas - dziś w okresie groźnej burzy dziejowej - szczególne znaczenie, godne rozpaniętywania?

Oto pytanie, na które spróbujemy w krótkości odpowiedzieć.

II.

Polska rozwijała się jako państwo w sposób bardziej prawidłowy i zdrowszy niż jej sąsiedzi - z pierwotnych ram ustroju średniowiecznego. Już w XVI wieku ilość obywateli biorących udział w rządach, t.j. mających prawa polityczne była kilkakrotnie większa niż gdzieindziej. Np. odsetek wolnych i aktywnych politycznie obywateli wynosił u nas wtedy około 12%, gdy w Anglii aż do reform z 1832 r. nie dochodził do 5%, gdy we Francji wahał się od 2-3%, w państwach niemieckich wynosił około 1 (jeden) %, a w Rosji mniej niż 1%. Skusnie więc, z uwagi na największy odsetek pełnoprawnych obywateli, uchodzi Polska już na przełomie XV/XVI wieku, za najbardziej demokratyczne państwo Europy.

Ale ten, tak pięknie zapowiadający się rozwój praw politycznych uległ zahamowaniu głównie w XVII wieku, wskutek szeregu przyczyn, jak egoizm rządzącej warstwy szlacheckiej, niedorozwoju miast, długotrwałych wojen, jakich w XVII wieku np. nie mieliśmy przez około 70 lat, połączonych z zarazami i nieszczęściami. Początek XVIII wieku, t.zw. epoka saska, to smutny okres martwoty i zastoju. Dopiero pod wpływem patriotycznej literatury i działalności mędrych obywateli jak np. St. Konarski, reformator polskiego szkolnictwa, budzi się

żywszy ruch umysłowy oraz potrzeby reform gruntownych w naszym ustroju. Światlejsze umysły polskie dostrzegają, że kraj nasz, mając słaby rząd, pusty skarb i małe wojsko, nie utrzyma długo swej niepodległości wobec takich potęg jak Prusy (200 tys. wojska), Austria (300 tys.) i Rosja (300-400 tys. wojska), które to państwa, absolutnie rządzone, wyciskały ponadto ze swych obywateli nie 2 czy 3 razy tyle podatków ile płacił Polak, ale kilkadziesiąt razy więcej, jak obliczyli profesorowie Korzon i Bujak.

III.

Oto w takiej sytuacji, wykorzystując koniunkturę konfliktu Prus i Rosji, oraz wojny Rosji z Turcją, przeprowadza Naród Polski gruntowną reformę swego ustroju polityczno-społecznego na Sejmie Czteroletnim (1788-1792), którego aktem najważniejszym stała się właśnie Konstytucja Majowa!

Przyniosła ona Narodowi:

- 1° wzmocnienie władzy rządowej, odpowiedzialnej jednak przed przedstawicielstwem narodowym (monarchia konstytucyjna);
- 2° wzmocnienie dochodów skarbu państwa oraz powiększenie armii, w praktyce do 65 tysięcy ludzi;
- 3° znaczne rozszerzenie praw politycznych nieszczan, bez różnicy wyznania;
- 4° wzięcie chłopca pod opiekę władz państwa i wyjęcie go z pod wyłącznej władzy dziedziców.

Zważy jednak przy tym, że podobna reforma ustroju dokonała się we Francji dopiero drogą krwawych ofiar, albowiem kilkanaście tysięcy ludzi straciło życie w wojnie domowej; w Niemczech i Austrii dopiero w XIX wieku, też nie bez przelewu krwi, a w Rosji - i to tylko częściowo - w latach 1861/64 wzgl. 1905, również po straszliwych wstrząsach; ba, nawet i w Anglii dopiero po reformie wyborczej z 1832 r. Coż więc dziwnego, że możemy być skusnie dumni i z naszej ówczesnej jedności, wyrażającej się w hasle: Król z Narodem, Naród z Królem - i z dojrzałości politycznej, dobrowolnej, nie przymusowo narzuconej oraz z pierwszeństwa wśród innych narodów.

Coż dziwnego, że choć ulegliśmy brutalnej przemocy 800 tysięcy zabobczego wojska, Konstytucja Majowa, stawszy się naszym Testamentem politycznym, krzepiła nas w

latach niewoli, była skutecznym powodem do szlachetnej dumy i wiary w nieśmiertelność Narodu! A dziś w dyskusji na temat państwowej dojrzałości pozwala nam ona słusznie zabierać głos także i na temat przyszłości Europy i cywilizacji zachodniej, której współtwórcami i obrońcami byliśmy poprzez wieki.

-000-

ÓWCZESNA ANGLIA O KONSTYTUCJI 3 MAJA

Wiadomość o uchwaleniu przez sejm polski nowej konstytucji została przyjęta przez społeczeństwo angielskie z najwikszym entuzjazmem. Chyba żaden inny obcy naród tak nie docenił od razu epokowego znaczenia polskich reform, jak właśnie Anglia, gdzie wyrazy zachwytu i uznania dla polskiej kultury politycznej wypowiedzieli ówczesni mężowie polityczni.

Gdy carowa Katarzyna II w konstytucji 3 Maja widziała wynik pojęć anarchohistycznych, niebezpiecznych dla porządku publicznego Europy, i wspólnie z królem pruskim wskazywała ją jako argument konieczności zlikwidowania Polski - w tym samym czasie w Londynie Burke, jeden z najwybitniejszych urysków politycznych Anglii, wypowiedział w parlamencie wspólną ocenę naszej konstytucji. Burke, który już w czasie I rozbioru wystąpił publicznie przeciwko temu aktowi przemocy, pisząc, że "stanowi on pierwsze bardzo istotne naruszenie nowożytnego porządku politycznego Europy", teraz w dziele zatytułowanym "An Appeal from the New to the Old Whigs" tak pisał o Polsce:

"Przypatrując się z podziwem polskim reformom politycznym, ludzkość może się radować i być dumna; nie ma w nich nic, co by wywoływało uczucie wstydu lub powodowało cierpienia. Tak jak dotychczas się rozwijały, można je zaliczyć do najszlachetniejszych i najbawienniejszych dobrodziejstw, których kiedykolwiek ludzkość doświadczyła.

"W tych reformach widzimy równoczesne usunięcie anarchii i poddaństwa; wzmocnienie tronu królewskiego dla dobra całego narodu bez naruszenia indywidualnej wolności obywatelskiej; wyeliminowanie obcych intryg i wpływów przez zmianę monarchii elekcyjnej na dziedziczną...

"Miliony ludzi stopniowo uzyskały wolność obywatelską i dlatego reforma ta będzie z korzyścią zarówno dla państwa jak i dla samych obywateli, gdyż uwolni ich nie tylko z okowów obywatelskiego czy politycznego skrupowania... lecz przez stopniową ewolucję społeczną uwolni miliony ludzi przede wszystkim od tej najistotniejszej niewoli, którą człowiek sam sobie narzuca. Mieszkańcy miast, którzy nie mieli żadnych uprawnień, zostali wyniesieni do wyższego poziomu życia społecznego. Stan szlachecki, jeden z najbardziej dumnych, licznych i srogich, jakie kiedykolwiek w dziejach były znane, stanął w pierwszym szeregu wolnych i ofiarnych obywateli.

"Żaden człowiek nie doznał straty i

2 -

nie został umniejszony w swoich prawach. Wszyscy, od króla poczynając aż do zwykłego robotnika, doznali polepszenia ich sytuacji. Wszystko pozostało na miejscu i w dawnym porządku - mimo to w tym dawnym miejscu i ładzie wszystko zostało ulepszone. Dla pełności opisu tego cudnego wydarzenia trzeba dodać, że ani jedna kropla krwi nie została przelana - rzecz niespotykana jako wynik połączenia rozumu i szczerstwa.

"Nie było zdrady, krzywdy ani oszczerstw - broni bardziej okrutnej aniżeli niecz; nie było przemyślanego napaści na religię, moralność lub obyczaje; nie było grabieży ani konfiskat; żaden obywatel nie został doprowadzony do żebractwa, nikt nie był uwięziony, nikt - zmuszony do opuszczenia kraju. Wszystko zostało przeprowadzone w ramach poszanowania zasad bez narzucania siły, w jedności i dyskrecji - nieznanego poprzednio nigdzie w podobnych sytuacjach. To pełne chwały sprzysiężenie obdarzone było taką wspaniałą postawą, ażeby mogło służyć najprawdziwszym, wrodzonym prawom i potrzebom człowieka.

"Szczęśliwy naród - oby uniał tak dalej rozwijać rozpoczęte dzieło... Całe to wielkie dobrodziejstwo zawiera w sobie nasienie dalszego postępu i może być uważane za przejście do stałego rozwoju, takiego samego jaki daje trwałą wartość konstytucji brytyjskiej - gdyż jest oparta na takich samych zasadach.

"Reformy polityczne w Polsce w pełni uzasadniają składanie życzeń i przez wieki będą powodem do radosnych uroczystych obchodów dla utrwalenia wspomnienia tego wielkiego wydarzenia. W tym wypadku nawet surowi moralisci i teologowie mogą rozluźnić swoją oschłą dyscyplinę, ażeby dać wyraz radości obywatelstwa.

"Lecz zważmy jeszcze charakter tych reform. Zostały one dokonane w entuzjazmie dla idei rewolucji francuskiej... Obydwie rewolucje głoszą wolność jako cel swoich dążeń, lecz w osiągnięciu tego celu jedni przechodzą z anarchii do porządku, inni z porządku do anarchii. Pierwsza zapewnia wolność przez umocnienie władzy królewskiej, druga buduje swoją wolność na obaleniu monarchii. W jednej srodki i sposoby postępowania nie są splamione przestępstwami - sprzyjają moralności; w drugiej zbrodnie i zamieszanie tkwią w istocie ich dążeń i radości. Tak odrębne okoliczności w jakich te dwa wydarzenia zostały dokonane, muszą powodować różnice, jaką czynimy w ich wzajemnym zestawianiu, porównywaniu i ocenie."

Tak oto pisali Anglicy o Polsce w dobie Konstytucji 3 Maja.

-000-

OBOJAZUJĄCA KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ

Umieszczamy poniżej uwagi, nadesłane nam przez jednego z współtwórców obecnej naszej konstytucji, wskazujące na związanie zasad przewodnich konstytucji kwietniowej z postulatami konstytucji 3 maja.

Trzy są narody na świecie, które od stuleci ukochoły wolność. Anglicy - Polacy - Węgrzy. I dlatego instytucje prawno-publiczne tych narodów rozwijały się swoiście, kształtowane rękoma i myślą najwybitniejszych ich przedstawicieli.

Węgierska Złota Bulla z 1222 roku, polskie *Neminem captivabimus nisi iure victum* z 1433 roku, i angielski *Habeas Corpus Act* z 1679 roku - są najgłębszym wyrazem wspólnego trzem spokrewnionym duchowo narodom umiłowania i poszanowania godności człowieka oraz jego prawa do indywidualnego życia i indywidualnej twórczości.

Polska, odrodzona po przeszło stuletniej niewoli, nie od razu odnalazła swoje drogi ustrojowe.

Konstytucja marcowa z 1921 roku była, jak zresztą wiele współczesnych jej konstytucji państw dawnych i nowych, tylko mniej lub więcej udaną kodyfikacją praw i zwyczajów ustrojowych III Republiki Francuskiej. Była niedostosowaną zupełnie do warunków polskiej rzeczywistości. I dlatego musiała upaść.

Od 1928 roku rozpoczynają się prace nad nową ustawą konstytucyjną, prowadzone w najrozmaitszych zespołach pod niezmiennym przewodnictwem płk. Walerego Sławka i przy stałym współudziale jej kodyfikatora i jednego z głównych twórców, Stanisława Cera, zmarłego w 1938 roku na stanowisku Marszałka Sejmu.

Konstytucja kwietniowa została ostatecznie uchwalona i weszła w życie w 1935 roku, w roku zgonu Józefa Piłsudskiego. Jest to ostatni akt państwowy, pod którym złożył On swój podpis.

Klub parlamentarny, którego dziełem była Konstytucja kwietniowa, był klubem opartym na najszerszej możliwie podstawie. Obok polskich konserwatystów, polskich socjalistów, polskich ludowców i polskich robotników narodowych znajdowali się w nim polscy Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, polski Tatar, Rosjanie staroobrzędowcy. Nie było w nim tylko Niemca. Grupą, cementującą ten wielobarwny wachlarz przekonaniowy i narodowościowy, była grupa najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

Konstytucję kwietniową cechuje: ramowość i umiar. Ponadto pod względem formy - śmiałość konstrukcji i zerwanie z szablonem. Zawiera ona wiele instytucji nowych, własnych, polskich.

Konstytucja kwietniowa jest nierozłącznie związana z największym dziełem ustrojowym Polski przedrozbiorowej: Konstytucją 3 Maja. U podłoża jej leży te same idee, które przyświecały Stanisławowi Małachowskiemu, Hugonowi Kołłątajowi i Ignacemu Potockiemu.

Konstytucja kwietniowa, podobnie jak Konstytucja 3 Maja, miała przede wszystkim na celu:

wzmocnienie stanowiska Głowy Państwa

i uczynienie zeń czynnika nadrzędnego, - harmonizującego działania naczelnych organów państwowych,

stworzenie podstaw silnego Rządu, niezależnego od "obcych potencji",

ściśle rozgraniczenie kompetencji naczelnych organów państwowych,

zapewnienie Narodowi należytego wpływu na losy państwa,

zagwarantowanie obywatelom pełni praw i swobód obywatelskich.

Z innych przepisów Konstytucji kwietniowej, nawskroś oryginalnych, bo nieznanych obcym ustawom ustrojowym, zasługują na szczególną wzmiankę:

1° przepisy budżetowe, zapewniające Państwu w porę budżet, a tym samym ład i porządek w dziedzinie gospodarowania funduszami publicznymi,

2° przepisy na wypadek wojny, zapewniające ciągłość i legalność władzy państwowej nawet w najbardziej dramatycznych chwilach życia naszej Rzeczypospolitej.

Obdarzenie Prezydenta Rzeczypospolitej prawem wydawania podczas wojny dekretów w całym zakresie ustawodawstwa, nie wyłączając budżetu, umożliwienie mu ustanowienia następcy na wypadek konieczności ustąpienia lub zgonu, - stworzyły mocną podstawę legalnej egzystencji i legalnej działalności naszych czynników państwowych, reprezentujących dzisiaj Rzeczpospolitą Polską w Londynie. I zawdzięczając przepisom Konstytucji kwietniowej, władzy ich **p r a w n i e** obalić się nie da. I nie da się **l e g a l n i e** odebrać im prawa obrony interesów naszego Państwa i Narodu.

Konstytucja kwietniowa zrodziła się z najszlachetniejszych **intencji**.

Gdy na jednym z poufnych zebrań w nielicznym gronie ktoś zapytał jej twórców: "czy panowie pomyśleli o zapewnieniu w niej władzy naszemu obozowi?" - płk. Sławk, spojrzawszy piorunującym wzrokiem na mówcę, oświadczył ze szczególną powagą w głosie:

"Uchylam dyskusję na ten temat. Konstytucję piszemy dla Polski, a nie dla ludzi, którzy są śmiertelni."

-o0o-

W ROCZNICĘ POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Trzecie powstanie śląskie wybuchło w dniu 3 maja 1921 r.

Plan operacyjny Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych przewidywał uderzenie w kierunku linii Odry trzema grupami: grupą "południową", grupą "wschód" oraz grupą "północną".

W pierwszym dniu znakomita powstańcza grupa destrukcyjna Wawelberga-Puszczynskiego zniszczyła najważniejsze mosty na Odrze od granicy czeskiej po Opole, a grupy operacyjne zajęły miasta: Pszczynę, Rybnik, Bytom, Katowice, Tarnowskie Góry, Wielkie Strzelce i Lubliniec. W trzecim dniu oddziały powstańcze stanęły nad Odrą, a 6 maja opanowany został wzdłuż

Odry wielki odcinek od Olzy po Koźle, z tym, że dalsza linia frontu biegła na Wielkie Strzelce, Zębówice i Wielkie Borki. Szczególnie trudną pozycję miała grupa "Wschód", operująca w okręgu przerysowym, w rejonie największych skupień niemieckich jak Katowice, Bytom, Gliwice, Zabrze. W miastach tych były załogi wojsk koalicyjnych, podlegające Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej w Opolu, a składające się z oddziałów francuskich, angielskich i włoskich. Po zajęciu tych miast /za wyjątkiem Gliwio/ trzeba było celem uniknięcia otwartego konfliktu z załogami koalicyjnymi, z miast tych częściowo się wycofać i ograniczyć się do ich opanowania, zanknęliśmy w nich wprowadzić liczne szturmowe oddziały niemieckie, jednak równocześnie uwieczniliśmy wkład tych miast pokazując ilość wojska powstańczego, potrzebnego coraz więcej na froncie odrzańskim. Mimo to dynamika i rozmach akcji nie traciły na sile. Zwycięska krwawa walka o Kędzierzyn, bitwa o Górę św. Anny pozostała na zawsze wspólnymi pomnikami bitności, odwagi i ofiarności powstańców śląskiego. Zresztą nie tylko Kędzierzyn i Góra św. Anny i Krwawe walki pod Wodzisławiem i Czerwionką na terenie grupy południowej, która poza Niemcami bić się musiała z oddziałami włoskimi, bitwa o Dobrodzień i Olesno na terenie grupy północnej i długi szereg walk i potyczek na innych punktach całego frontu powstańczego, wreszcie 2,500 zabitych i ciężko rannych powstańców - oto niepośledni wkład Trzeciego Powstania Śląskiego do dziejów polskiego oręża, do dziejów walk o wolność Polski i o właściwą dla niej pozycję w Europie.

Pierwszy i główny etap Trzeciego Powstania zakończył się 9 maja zajęciem po ciężkiej walce ważnego węzła kolejowego Kędzierzyna. Już 10 maja Komisja Międzysojusznicza wystąpiła z propozycją linii demarkacyjnej, która miałaby obie strony walczące respektować do chwili wydania przez dyplomatów dalszej względnie ostatecznej decyzji w sprawie losów Górnego Śląska. Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych i Wydział Wykonawczy Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku (ośrodek polskiej dyspozycji politycznej) skłonne były stanąć na gruncie projektowanej linii demarkacyjnej; coż, kiedy Niemcy swoim zwyczajem krótki okres rokowań wykorzystali do ściągnięcia na linię frontu znacznych posiłków z głębi Rzeszy - i walka szła dalej. Weszliśmy w drugie stadium powstania, nacechowane ogromną przewagą liczebną wroga, który obok dotychczasowej organizacji "Selbstschutz", dysponował również

pomocą Reichswehry, jak też formacją pod nazwą "Freikorps Oberland", która w międzyczasie zjawiała się na terenie Śląska. 21 maja zreorganizowane siły niemieckie przeszły do silnego ataku na odcinku Gogolina, spotykając się jednak znowu ze zdecydowanym i zwycięskim oporem wojsk powstańczych, których zapach do walki przetrwał nieugięty do ostatka, kiedy w wyniku ponownej inicjatywy Komisji Międzysojuszniczej doszło w drugiej połowie czerwca do likwidacji powstania. Obie strony zgodziły się wycofać swe oddziały z linii frontu, a w ich miejsce wkroczyły w ustalonych terminach na dotychczasowy teren walk wojska koalicyjne. Proces ewakuacji terenu plebiscytowego przez oddziały polskie i niemieckie miał być zakończony 5 lipca 1921 roku.

Pełną niepokoju o dalszy los ziem śląskich - powstańcy usłuchali rozkazu swej władzy i schodzili z placu boju; nie żywili też oni szczególnej ufności, że w wyniku przetargów dyplomatycznych powziętą zostanie w sprawie Śląska decyzja sprawiedliwa. Szli powstańcy do boju z hasłem przekreślenia zamiaru Rady Najwyższej oddania Polsce tylko dwu powiatów śląskich - a zarazem z hasłem zdobycia dla Polski Górnego Śląska w całości.

Hasło pierwsze zostało zrealizowane i Pierwotny, brutalnie nas krzywdzący plan podziału Śląska został zamieszany. Dyplomacja koalicyjna nie miała już odwagi do podtrzymania projektu, tak ważnego dla ekonomicznego interesu polskiej ludności górnośląskiej. Krew powstańców nie została przelana daremnie. Gdy 12 października 1921 roku Liga Narodów podejmowała swą uchwałę w sprawie podziału Górnego Śląska - a 20 października Rada Ambasadorów formalnie ją akceptowała - przyznano nam poza powiatami pszczyńskim i rybnickim cały powiat katowicki i części powiatów gliwickiego, zabrskiego, raciborskiego, tarnowskogórskiego i lublinieckiego. Około 900.000 Polaków i Polek wróciło na łono Ojczyzny i gospodarstwo polskie wzbogacone zostało o znaczny potencjał przyznanej na części zagłębia przemysłowego, na którym skrawku oparliśmy się o Odrę.

Nie udało się Trzecie Powstanie zrealizować drugiego hasła tj. zdobycia dla Polski całości Górnego Śląska. Nie wróciło do Polski Opole, nie wróciły Racibórz, Wielkie Strzelce i Zabrze i piękny Bytom, a co najważniejsze 600-800.000 w krwi i kości Polaków i Polek, narazonych od tamtej pory do spotęgowania tempo polityki garnizacyjnej i eksterminacyjnej.

Nie byliśmy poprostu wówczas dość silni, by w pełni zrealizować sku-

szne nasze roszczenia terytorialne, - zwłaszcza, że również część zwycięzców Wielkiej Wojny nieufnie i niechętnie wtedy spoglądała na nasze rewindykacje zachodnie.

PALESTYNA I SOWIETY

Z okazji zamierzonego otwarcia konsulatu sowieckiego w Jerozolimie, gazeta "Palestine Post", nawiasem mówiąc świetnie redagowana i będąca najpoważniejszym piśmem na Środkowym Wschodzie, a reprezentująca opinię kół żydowskich zamieściła artykuł, w którym witając w entuzjastycznych słowach ten nowy konsulat w Jerozolimie stwierdza przytem, że przyczyni się on do lepszego poinformowania opinii sowieckiej o Palestynie, o której obecnie opinia ta nie wie niemal nic.

Jako ludzie, którzy poznali opinię społeczeństwa sowieckiego nie z "pieredowych" artykułów "Prawdy" czy "Izwestii" i nie z holu moskiewskiego hotelu "Savoy" pozwalają sobie na kilka refleksji na ten temat.

Nie ma w tym nic dziwnego, że "szary człowiek" w Sowietach nie wie o Palestynie, skoro nie ma on również zielonego pojęcia o najpotężniejszych mocarstwach świata, a przede wszystkim o wielkich aliantach Związku Sowieckiego - o Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jeżeli komuś to nasze świadectwo wydaje się nieprawdopodobnym, to odsyłamy go do książek słynnych ze swych pro-sowieckich sympatii, korespondentów brytyjskich w Moskwie jak: Aleksander Werth, Philip Jordan oraz Paul Winterbotom. Wszyscy oni podkreślają zdumiewającą ignorancję nawet skąd inąd wykształconych obywateli sowieckich, nie należących bynajmniej do sfery "stachanowców czy udarników" ale nawet wyższych urzędników państwowych, literatów i artystów w stosunku do wszelkich objawów życia anglo-saskiego. I tak p. Jordan, moskiewski korespondent znanej ze swych sowieckich sympatii liberalnej gazety "News Chronicle" wymienia celowość i skuteczność propagandy angielskiej w Sowietach. Twierdzi, że z owych 20.000 słów jakie odczytanie brytyjski minister informacji każe drogą telegraficzną przysyłać do Moskwy, ani jedno z nich nie przedostaje się do sowieckiego obywatela.

To wyjaśnienie, które może lepiej pozwoli pojmować stanowisko opinii sowieckiej wobec świata nie sowieckiego wyczerpuje tylko połowę zagadnienia. My pozwalamy sobie twierdzić, że nie tylko w Sowietach nie wiedzą o Palestynie, ale również opinia pale-

styńska bardzo małe ma pojęcie o stosunkach sowieckich. Dla ścisłości trzeba jeszcze stwierdzić, że mówiąc o opinii palestyńskiej" mamy w tym wypadku na myśli opinię żydowską, tą bowiem poznaliśmy najlepiej i z tą często wypada nam się stykać w czasie naszego pobytu w tym kraju.

W ramach krótkiego artykułu nie sposób prostować wszystkich błędnych mniemań tak szeroko rozpowszechnionych w Palestynie o Rosji Sowieckiej. Zatrzymamy się tylko na jednym, szczególnie jaskrawym ze względu na opinię żydowską.

Otoż według poglądu tych sfer, Sowiety są jedynym państwem świata gdzie nie istnieją w społeczeństwie żadne prądy antysemickie. Trudno o bardziej fałszywy i bardziej sprzeczny z rzeczywistością obraz. Jakkolwiek oficjalnie w istocie w Sowietach niern antysemityzmu, a nawet jest on zwalczany jako "zjawisko kontrrewolucyjne" to w nadsach sowieckich antysemityzm jest tak silny, że trudno sobie wyobrazić aby w jakimkolwiek innym państwie z wyjątkiem hitlerowskich Niemiec objaw ten występował bardziej jaskrawie. Wie o tym dobrze każdy, kto z racji swego pobytu w sowieckich obozach pracy, które są przecież ośrodkami przez które przechodzą miliony a może nawet dziesiątki milionów obywateli sowieckich, spotkał się z tym i początkowo nie mógł się temu nadziwić.

Nie czujemy się na siłach zanalizować powodu tego nurtującego nas sowieckie nastawienia antysemickiego. Chcemy zwrócić tylko uwagę, że w warunkach sowieckich nie jest bynajmniej niemożliwością zmiana kursu politycznego o 90° więcej nawet, takie przestawienie może nastąpić w Sowietach z dziecinną łatwością - wystarczy jeden artykuł "Prawdy"

Jest to tym bardziej możliwe, że polityka Krenlu jak każda zresztą polityka systemu absolutnego stara się iść naprzeciw życzeniom mas, jeżeli to da się pogodzić z jej własnymi interesami, a często nawet musi robić w tym względzie pewne koncesje.

To też to nadmierne zaufanie jakim darzy opinia żydowska reżim bolszewicki, trudno nie uznać za polityczną lekkomyślność tym bardziej, jeżeli rozważyć ustosunkowanie się polityki Moskwy oraz podległych jej partii komunistycznych we wszystkich krajach świata w stosunku do ideałów żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie. Ta idea działająca na międzynarodowe koła komunistyczne jak ozerwona płachta na byka a sionizm był traktowany jak "wróg N.2" ustępujący tylko pierwszeństwa faszynom i hitlerynom. Wszystkie zaburzenia antyżydowskie w Palestynie do roku 1936, kiedy to rej zaczęli wodzić agenci hitlo-

rowacy, były popierane i finansowane przez Moskwę. Żyd - obywatel sowiecki któryby odważył się propagować hasła syjonistyczne niewątpliwie naraziłby się na karę śmierci a co najmniej wieloletniego zesłania, co zresztą znajduje potwierdzenie w wielu faktach.

Jeżeli dziś Moskwa powstrzymuje się od ataku na "żydowskich faszystów" to nie jest to nic innego jak pewnego rodzaju "polityczny nep" który stosowany jest tylko dlatego, aby w przyszłości z tym większą uderzyć siłą. Z faktu, że Majski przez kilka godzin zwiadał jakiś kibuc nie można wysuwać wniosków że Moskwa zamierza na stałe popierać dążenia do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Okoliczność, że polityka żydowska na trudności w pozyskaniu Londynu i Waszyngtonu dla poparcia jej celów nie jest jeszcze powodem aby szukała oparcia tam, gdzie go znaleźć nie można.

Stawka na Moskwę byłaby wielką krótkowzrocznością i w przyszłości niewątpliwie spowodowałaby jeszcze jedną katastrofę dla narodu żydowskiego, już i tak dostatecznie doświadczonego.

- 000 -

KOMENTARZ WYDARZENI

Cisza przed burzą

Po raz pierwszy od kilku miesięcy panuje na lądowych frontach europejskich cisza - cisza przed burzą. Wydaje się obecnie, że dowództwo rosyjskie, zakończywszy zwycięsko kampanię w Rosji południowej, zamierza dokonać generalnego przegrupowania swych sił. Zamiast atakować centrum Rumunii, bronione od zachodu linią Karpat a od wschodu delta Dunaju, którego zdobywanie wobec przygotowania przez Niemcy na przesmyku między Karpatami a kolanem Dunaju silnych umocnień, pociągnęło by za sobą nieproporcjonalne straty - dowództwo sowieckie przerzuca znaczną część wojsk z frontu południowego na inne odcinki.

Jako teren nowej ofensywy sowieckiej brane są pod uwagę następujące odcinki: 1° na ziemiach polskich przestrzeni między wschodnimi Karpatami a bagnami Prypeci, 2° na Białorusi i w państwach bałtyckich odcinek między Bobrujskiem a jeziorem Pejpus. O rozpoczęciu działań na froncie wschodnim zadecyduje z jednej strony pogoda, t.j. chwila wyschnięcia ziemi po roztopach i deszczach wiosennych, oraz akcja Aliantów na Zachodzie.

Drugi front

W poprzednim tygodniu poświęciliśmy horoskopom, związanym z "drugim frontem", obszernie rozważanie. Żadne nowe istotne zmiany w tej sprawie nie zaszły. Ofensywa lotnicza Aliantów nie tylko nie zmiejsza się, ale stale przybiera na

sile. Ostatnie naloty kosztują Sprzymierzonych stosunkowo nie dużo, gdyż Luftwaffe świadomie unika walki. Niemcy spostrzegli się, że celem alianckich wypraw lotniczych w równej mierze jak bombardowanie jest niszczenie w walkach niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Aby tego uniknąć, i zachować swe siły na chwilę najwyższej potrzeby, t.j. moment desantu Aliantów, niemieckie lotnictwo poprostu nie broni swego nieba. Unika wypraw w ten sposób strat, ale za to eskadry brytyjskie i amerykańskie niemal że bezkarnie miazdzą niemieckie miasta i fabryki.

Możliwość niespodzianek

Istnieje zasada, że wszelkie operacje wojenne przeprowadza się w ścisłej tajemnicy. Od tego, by wróg nie dowiedział się, co się przeciwko niemu szykuje, zależy nie mała część powodzenia. Niespodzianka i zaskoczenie mają zawsze duży udział w sukcesie.

Tymczasem jeżeli chodzi o t.zw. drugi front, można powiedzieć, że jeszcze nigdy w historii żadna impreza filmowa czy baletowa nie była w ten sposób reklamowana. Gen. Eisenhower musi dysponować szeroko rozbudowanym aparatem propagandowym...

Kto wie jednak, czy w tym niezwykłym hałasie nie leży źródło niespodzianki. Jak to kiedyś powiedział gen. Montgomery, być może, że rzeczy potoczą się właśnie wręcz odwrotnie aniżeli to sobie wszyscy wyobrażają. Dlatego też nie jest wykluczone, że we wszystkim, co się teraz dzieje, jest wiele wojny nerwów.

Eventualne odwołanie się chwili inwazji na Europę stanowiło by największe zmartwienie przede wszystkim dla Niemców. Prasa szwedzka podała niedawno, że Ernst Hepp, niemiecki attaché prasowy, oświadczył niaż w jednym z wyznań dla przyjaciół: "Jeżeli inwazja anglo-saska nie zacznie się w kwietniu, a najpóźniej w maju, będzie to poważnym ciosem dla prestiżu "führera". Hitler bowiem, oczekując uderzenia od zachodu, nie tylko nie pozwolił naruszyć rezerw w celu powstrzymania ofensywy sowieckiej lecz jeszcze ściągnął z frontu wschodniego szereg najlepszych jednostek, by wzmocnić swój atlantycki wał z betonu i stali. Rezultatem tej taktyki były zadziwiające postępy sowieckie w Rosji południowej."

Niezależnie od tego, kiedy się inwazja aliancka rozpocznie, bądźże ona, można zgóry stwierdzić, próbą ogniową dla terenów, które zostaną objęte walkami. Bogate, patyną wiekowej kultury obrosłe kraje zachodniej Europy staną się żupem ognia i miecza. Jakikolwiekby był wynik walk, których oczekujemy, jedno jest pewne: dla Europy, jej skarbów kulturalnych i jej zabytków, będą one powtórzeniem czasów Atylli.